

Warszawa, 4.12.2022

Prof. dr hab. Jerzy Kochanowski

Uniwersytet Warszawski

Wydział Nauk o Kulturze i Sztuce

Opinia o rozprawie doktorskiej mgr. Michała Turskiego pt. *Biografien unter der Lupe: Die Deutsche Volksliste und die deutsche Minderheit in der Region Lodz, 1914-1970*, przygotowanej pod kierunkiem prof. Leszka Olejnika (Uniwersytet Łódzki) i prof. Hansa-Jürgena Bömelburga (Justus-Liebig-Universität Gießen)

Uwagi ogólne: metodologia, cezury...

Mniejszość niemiecka w Polsce, w tym zagadnienie Niemieckiej Listy Narodowej podczas II wojny i rozrachunku z nią po zakończeniu konfliktu posiada już niemałą literaturę. Jednakże nieobciążone ograniczeniami cenzuralnymi badania były możliwe dopiero po 1989 r. Ale i wtedy zainteresowanie historyków koncentrowało się na Górnym Śląsku, Pomorzu czy Wielkopolsce, sporadycznie zaś zajmowano się Polską Centralną, w tym Łodzią i jej regionem. Skupiano się też przede wszystkim na kwestiach politycznych i prawnych, zwłaszcza przymusowych pracy czy migracjach, marginalnie traktując np. codzienność, a zupełnie nie zauważając emocji lub kwestii psychologicznych. Aż do połowy drugiej dekady XXI w. trudno dostępne (czy wręcz niedostępne) były materiały kluczowe dla badania „volkslisty”, m.in. akta procesowe czy rehabilitacyjne. Autor niniejszej recenzji przygotowując pod koniec lat 90. XX w. edycję dokumentów o tużpowojennych losach Niemców w Polsce Centralnej (w tym woj. łódzkim) nie posiadał w ogóle wiedzy o istnieniu tych materiałów. Z drugiej strony moje ówczesne zainteresowanie łódzkimi, krakowskimi czy warszawskimi folksdojczami budziło zdziwienie (czasami irytację) nie tylko pracowników archiwów, ale i poważnych badaczy.

Paradoksalnie dobrze się stało, że pierwsza tak szeroka, interdyscyplinarna monografia losów mniejszości niemieckiej w regionie łódzkim powstała dopiero teraz, kiedy z jednej strony dostępne są wspomniane wyżej materiały archiwalne, z drugiej problem wzięło na warsztat młode pokolenie historyków, traktujących zarówno II wojnę, jak i kilka dekad po niej całkowicie *sine ira et studio*, bez jakichkolwiek własnych doświadczeń i uprzedzeń. Z trzeciej zaś strony czynnikiem pomocnym w nowatorskim ujęciu jest zróżnicowanie naukowych doświadczeń młodego pokolenia badaczy. Dobrym przykładem jest autor recenzowanej dysertacji, badawczo zsocjalizowany na uniwersytetach w Łodzi i Giessen i czerpiący ze specyfiki obu historiografii. Umiejętnie łączy bowiem polską refleksję źródłową z teoretycznym zapleczem historiografii niemieckiej. Przygotowywanie dysertacji w systemie *co-tutelle*, z dwoma promotorami i w dwóch środowiskach naukowych pozwoliło na spojrzenie wieloperspektywiczne. Ten swoisty naukowy symetryzm, w jak najbardziej pozytywnym znaczeniu tego słowa pozwolił Michałowi Turskiemu wyważyć i unikać stereotypów czy historycznych kalek.

W pierwszej kolejności należy wskazać na bardzo dobrze dobrany temat dysertacji. Nie ulega bowiem wątpliwości, że w II Rzeczypospolitej, poza dawnym zaborem pruskim i Górnym Śląskiem to Łódź i jej bezpośrednie zaplecze stanowiły jedyny obszar o tak licznej i jednocześnie tak zróżnicowanej społeczności niemieckiej (w takim stopniu, że należy mówić wręcz o „społecznościach niemieckich”). W odróżnieniu od Wołynia, gdzie w II RP ok. 50-cio tysięczna mniejszość niemiecka składała się w olbrzymiej większości z chłopów, w Łodzi i jej regionie była reprezentowana cała drabina społeczna – od czasami niepiśmiennych rolników i robotników po inteligentów i burżuazję. Na plus należy zaliczyć tytułowe wzięcie pod lupę nie całej jednostki administracyjnej (województwa łódzkiego), lecz tylko tzw. regionu funkcjonalnego (obecnie stosowany jest raczej termin „miejski obszar funkcjonalny”) Łodzi, obejmującego bezpośrednio zaplecze tej lokalnej metropolii i najsilniej z nią związanego (powiat łódzki oraz łaski, w którym do 1951 r. leżały Pabianice). Takie ograniczenie zakresu terytorialnego jest w pełni uzasadnione. Znacznie ułatwiło i uprościło kwerendy źródłowe, bez szkody dla kompleksowości ujęcia, obszar przyjęty przez mgr. Michała Turskiego jest bowiem na tyle zróżnicowany pod względem demograficznym, społecznym i gospodarczym, że pozwala zdiagnozować i zrekonstruować wszystkie istotne zjawiska związane z mniejszością niemiecką. Z drugiej strony koncentracja autora na badanym regionie jest tak daleko posunięta, że miejscami można odnieść wrażenie nadania mu cech nie tylko endemicznych (co w jakimś stopniu jest uzasadnione), lecz wręcz autarkicznych, eksterytorialnych. Spokojnie mogą sobie wyobrazić tę pracę z większą liczbą porównań z innymi częściami ziem polskich włączonymi do Rzeszy, przede wszystkim Poznańskim. Bezsprzecznie pozwoliłoby to na wyraźniejsze zdiagnozowanie zjawisk najbardziej typowych dla regionu łódzkiego.

Równie nowatorską, co odważną decyzją autora są szeroko zakrojone cezury czasowe pracy (1914-1970). Obejmują kilka radykalnie różniących się epok: I wojnę 1914-1918, II Rzeczypospolitą (którą też można by jeszcze podzielić na „podepoki”), wojnę i okupację 1939-1945, okres powojennych rozrachunków, rozciągnięty do 1950, stalinizm i w końcu epokę gomułkowską (1956-1970), z której należałoby wydzielić popaździernikową odwilż (1956-1957). Każdy z tych etapów posiadał swoje cechy charakterystyczne, wymagające innego (czasami radykalnie) korpusu źródeł i podejścia metodologicznego. Można zadać pytanie czy doktorant nie określił cezur zbyt szeroko i czy granicą zdecydowanie wyraźniejszą nie byłyby lata 1956-1957, kiedy zrezygnowano z administracyjnego wyróżniania dawnych VD, z ankiet personalnych rzeczywiście zniknęły stygmatyzujące rubryki, otworzyły się zaś możliwości emigracyjne. Zresztą autor traktuje lata 60. pobieżnie, powołując się na brak źródeł. Może więc w wersji drukowanej dysertacji, dekadę lat 60. i przełom roku 70. (poświęcony temu ostatniemu podrozdział „Veränderungen im Jahr 1970” liczy zaledwie jedną stronę!) przenieść do zakończenia, zmieniając cezury tytułowe.

Jak wspomniano wyżej, bardzo mocną stroną pracy jest jej zróżnicowanie metodologiczne. Zarówno w przypadku ujęcia makro-, jak i mikrohistorycznego autor sięgał nie tylko po instrumentarium historiograficzne, ale także po dorobek innych nauk – socjologii, psychologii, nauk prawnych czy językoznawstwa. W przypadku tego ostatniego analiza językowa, zarówno niemieckiej, jak i polskiej, najpierw podał o przyznaniu DVL, a potem dokumentów rehabilitacyjnych/procesowych odgrywa bardzo istotną rolę dla zrozumienia emocji, procesu decyzyjnego, czy ogólniej – planowanych strategii przetrwania. Przestrzega jednocześnie przed łatwymi wyrokami i stereotypowo-prezentystycznym postrzeganiem przeszłości.

Źródła i literatura:

Wykaz wykorzystanych źródeł archiwalnych, drukowanych, tytułów prasowych, wspomnień, relacji, literatury przedmiotu jest imponujący. Można oczywiście wskazać na niewykorzystane materiały archiwalne (np. Delegatury Rządu na Kraj, Armii Krajowej, rządu emigracyjnego - zarówno w Londynie, jak i w Hoover Institution w USA). Należy jednocześnie założyć, że ich wykorzystanie zmieniłoby tylko w niewielkim stopniu ustalenia autora. Wypada również zwrócić uwagę, że przechowywanego w polskich archiwach materiału typu urzędowego, z czasów okupacji i po niej jest tak dużo, że doktorant musiał prowadzić badania na określonych próbach, rezygnując już z wykorzystania materiałów z archiwów niemieckich.

Może natomiast budzić zdziwienie brak niektórych istotnych opracowań, np. o parlamentarzystach niemieckich w II RP (np. Mads Ole Baling, *Von Reval bis Bukarest – Statistisch-Biographisches Handbuch der Parlamentarier der deutschen Minderheiten in Ostmittel- und Südosteuropa 1919–1945*, Bd. 1-2, Kopenhagen 1991; Janusz Fałowski, *Parlamentarzyści mniejszości niemieckiej w Drugiej Rzeczypospolitej*, Częstochowa 2000; Przemysław Hauser, *Przedstawiciele mniejszości niemieckiej w parlamencie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2014), następnie *Sprawy 58 000 „Volksdeutschów”*... Karola Mariana Pospieszalskiego (zwłaszcza przy odsetku łódzkich VD w przywoływanych tam dokumentach) czy prac Dietera Gosewinkela o kwestii obywatelstwa państwowego w Niemczech, w których autor niemało miejsca poświęca Niemcom etnicznym. Sugerowałbym także doktorantowi sięgnięcie po wspomnienia Zygmunta Waltera-Janke, który jako szef sztabu Okręgu Łódź ZWZ/AK (1940–1943) posługiwał się dokumentami VD. *Nota bene* całkiem przypadkiem ponad 20 lat temu wszedłem w posiadanie jego sfalszowanej kankarty VD (niebieskiej), którą w 2013 r. przekazałem do Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku.

Struktura pracy

Struktura pracy nie budzi zastrzeżeń. Wstęp (wprowadzenie, s. 10-20 i rozdział pierwszy, metodologiczny, s. 21-44) spełnia aż z nadatkiem swoją rolę: określenie celu pracy, postawienie pytań badawczych, charakterystyka stosowanej terminologii, uzasadnienie geograficznego pola badawczego i cezura, omówienie źródeł i literatury etc. Cezury i zakres geograficzny scharakteryzowano powyżej, warto natomiast w tym miejscu poświęcić nieco uwagi terminologii. Trzeba przyznać, że autor postępuje tutaj odważnie, zarówno poszerzając stosowanie terminu „Volksdeutsch” na okres przed 1939 r., jak (już dla lat wojny) odwołując się do pojęcia apartheidu. Oba przypadki uzasadnia jednak przekonująco, pierwszy uproszczeniem narracji, drugi pokazując, że segregacja rasowa nie potrzebuje długiego procesu wstępnego.

Rozdział drugi (s. 45-91) stanowi absolutnie wystarczające i jednocześnie bardzo kompetentne wprowadzenie do zasadniczej części pracy, czyli lat 1939-1950. Na podstawie przede wszystkim nowej literatury przedmiotu autor, weryfikując część dawnych ustaleń i stereotypów, szkicuje obraz społeczności niemieckich (jak zauważono powyżej liczba mnoga nie jest pomyłką) w Łodzi i jej bezpośrednim *hinterlandzie* w II RP. Uwzględnia kwestie demograficzne, polityczne, kulturowe, ekonomiczne, stopień asymilacji/akulturacji,

decydujący o labilności narodowościowej dużej części mniejszości niemieckiej (jak to określa autor - *völkische Zwischenschicht*). Czynniki te wpływały na daleko posunięte zróżnicowanie mniejszości niemieckiej i w rezultacie stanowiące fundament dla zachowań jej przedstawicieli po wybuchu wojny.

Poświęcony okresowi wojny i okupacji rozdział trzeci (DVL i mniejszość niemiecka w regionie łódzkim 1939-1945, s. 92-218) bezsprzecznie należy do najciekawszych i najbardziej udanych części dysertacji, jest świadectwem doskonałego rozeznania autora w realiach epoki, erudycji, znajomości literatury i źródeł oraz właściwej ich krytyki i analizy. Autor zdaje sobie doskonale sprawę, że przy specyfice zarówno (pod)łódzkich Niemców (i za takich postrzeganych), jak i olbrzymiego materiału źródłowego, można jeszcze jakoś zapanować nad liczbami (choć też bez gwarancji), ale już nie nad całą paletą motywacji i emocji towarzyszących decyzji o wpisaniu na DVL i potem funkcjonowaniu jako (prawie) Niemcy: strachu i lęku, wahań i rozterek (zwłaszcza w rodzinach mieszanych lub w których procesy akulturacyjne i asymilacyjne były zaawansowane), ale także radości i spełnienia.

Jednocześnie w tym rozdziale można znaleźć najwięcej tematów zbadanych słabo lub w ogóle nietkniętych ręką historyka: od *DVL-Zweigstelle* w Łodzi jako struktury biurokratycznej, przez małżeństwa mieszane i poszczególne grupy zawodowe (np. nauczyciele), po codzienność i pola konfliktów/współpracy z innymi grupami narodowościowymi. Zatrzymałbym się na tej ostatniej kwestii, która wydaje mi się jeszcze bardziej skomplikowana i zróżnicowana niż to zauważa autor. Przepisy wprowadzały ścisłą, ale w rzeczywistości niewykonalną segregację między Niemcami a Polakami i Żydami. W rezultacie dochodziło do różnorodnych, wymuszonych lub spontanicznych zjawisk koegzystencji czy wręcz współpracy, na różnych polach – w pracy, w sferze kontaktów intymnych, udziału w czarnym rynku (skoro w Generalnym Gubernatorstwie VD masowo szmuglowali żywność, często dla polskich „inwestorów”, korzystając ze słabiej kontrolowanych wagonów dla Niemców, to dlaczego nie miałyby to mieć miejsca w Łodzi i jej okolicach; autor marginalnie wspomina o tym na s. 204). Z drugiej strony warto zauważyć toczące się jeszcze na początku lat 40. i kończące się wyrokami śmierci procesy Polaków oskarżanych o przestępstwa wobec Niemców przed wojną i we wrześniu 1939 r. (donosiły o nich łódzkie gazety). Trudno sobie wyobrazić, żeby nie uczestniczyli w nich łódzcy VD. O ile też łódzki *Selbstschutz* nie miał okazji wykazać się we wrześniu 1939, o tyle nadrobił to po wkroczeniu Wehrmachtu w takim stopniu, że terror wobec Polaków i Żydów w Łodzi i regionie musiały ograniczać władze okupacyjne. Niewiele można w pracy znaleźć o relacjach między VD a społecznością żydowską (z wyjątkiem przypadku Elżbiety Wolkenstein w rozdziale biograficznym). Przy odsetku Żydów w Łodzi i regionie oraz drugim co do wielkości i najdłużej istniejącym na ziemiach polskich getcie trudno zakładać, aby takich kontaktów nie było.

Ustawowe zróżnicowanie DVL, z podziałem na grupy generowało skomplikowane relacje (w tym konflikty) niemiecko-niemieckie – z przybyszami z Rzeszy, Niemcami bałtyckimi lub besarabskimi, czy wręcz między bardziej (I i II) i mniej (III i IV) uprzywilejowanymi grupami DVL. Przedmiotami rywalizacji były zarówno kwestie prestiżowe, jak i ekonomiczne. Władze oczywiście próbowały zaradzić wykreowanym przez siebie problemom, nie stroniąc od racjonalizowania rzeczywistości i rozwiązań elastycznych, na granicy prawa lub wręcz poza nią. Przykładem może być przywołana przez autora

dyskusja o grzebaniu zmarłych z „mało niemieckich” grup III i IV na niemieckich cmentarzach. Przyznam, że aż się prosi o sięgnięcie po spopularyzowaną przez Alfa Lüdtkego i Thomasa Lindenbergera koncepcję *Eigen-Sinn*, oferującą znacznie większe możliwości interpretacyjne niż stosowane przez autora pojęcie *(Selbst-)Wahrnehmung*.

Przy ewentualnym pogłębieniu tematu autor mógłby się zastanowić także nad zjawiskiem mobilności VD, szeroko rozumiejąc to pojęcie. Już samo przyjęcie DVL było przejawem mobilności horyzontalnej, międzygrupowej, której konsekwencją była zazwyczaj mobilność wertykalna, polegająca w tym przypadku na awansie społecznym i poprawieniu swojego statusu. Ale może warto się przyjrzeć także mobilności w znaczeniu czysto przestrzennym.

Rozdział czwarty (s. 219-379) został poświęcony przede wszystkim szeroko rozumianemu rozrachunkowi z osobami, które podpisały DVL. Symbolizuje (i sugeruje) to zresztą jego tytuł: *Stunde der Vergeltung – Deutsche in der Region Lodz, 1945-1950*. Rozumiem metaforę, zastanowiłbym się jednak nad pewnym przeformułowaniem tytułu, obecny pasuje bowiem raczej do okresu przejściowego, bezpośrednio po wojnie (1945-1946), nacechowanego gwałtem i przemocą. Nie brakowało ich także później, nie miały już jednak charakteru tak powszechnego, systemowego.

Wydaje się zresztą, że mgr Turski czuje się w „przestrzeni” powojennej mniej pewnie niż w okresie wojennym (co zresztą widać także po uwagach szczegółowych). Na jego miejscu zwróciłbym większą uwagę na kilka kwestii. Analizę rozwiązań prawnych autor rozpoczyna od PKWN, tymczasem kwestią rozrachunku z VD zajmowało się zarówno podziemie londyńskie, jak i rząd emigracyjny. Klaniają się też porównania np. z planowanymi rozwiązaniami czechosłowackimi czy brakiem specjalnych skrupułów władz Łotwy czy Estonii, z ulgą pozbywających w się w latach 1939-1940 swojej mniejszości niemieckiej. Zagadnienie posiada już literaturę i nie wymaga to jakichś specjalnych studiów źródłowych.

Charakter bazy źródłowej (materiały rehabilitacyjne i procesowe) zdecydował o skupieniu się autora na dwóch grupach: VD podejmujących procedurę rehabilitacyjną i tych, wobec których wszczęto sprawy karne. Trudno mieć jakiegokolwiek zastrzeżenia do analizy tych kwestii, łącznie z kontekstami prawnymi, psychologicznymi czy językowymi. Jednocześnie pozostawia to na marginesie zapewne znacznie liczniejszą część VD, która z różnych powodów – od niemieckiej świadomości narodowej po pozbawienie postaw bytu – nie podejmowali prób rehabilitacji i liczyli na jak najszybszy wyjazd. O ile też w źródłach są wyraźniej widoczni (choćby statystycznie) Niemcy przebywający w obozach, to ci którzy się w nich nie znaleźli, często umykają uwadze. Poza obozami przebywała też niemała część tzw. elementu słabego - samotnych kobiet z dziećmi, ludzi starych i chorych, którym należy się nieco więcej uwagi.

Podobnie jak temu, że obóz w Sikawie, identycznie jak pozostałe tzw. Centralne Obozy Pracy pełnił rolę nie tyle „koncentracyjną”, co raczej rejestracyjno-statystyczną. Np. w połowie 1947 r. zarejestrowano w nim 14731 VD, z których w obozie przebywało 1385, przede wszystkim (858) kobiet. Reszta pracowała i najczęściej mieszkała w kilkuset fabrykach państwowych, zatrudniających nieraz po kilkuset Niemców (np. fabryka bawełny w Pabianicach - 207, a łódzki Scheibler i Grohman - 263), w fabrykach prywatnych, urzędach państwowych i samorządowych, jednostkach wojskowych, MBP, MO i KBW na

terenie całego województwa (i daleko poza nim) i w końcu, często pojedynczo, u osób prywatnych, chłopów lub rzemieślników. Znaczna część (pod)łódzkich VD nigdy nie przekroczyła bramy Sikawy i była tylko formalnie zgłoszona tam przez pracodawców. Możemy sobie tylko wyobrazić, jak szeroką paletę skomplikowanych relacji musiało to generować.

Rozdział piąty (s. 380-417), poświęcony latom 50. i 60. XX w. wyraźnie odstaje od reszty wcześniejszych części chronologicznych. Niemcy nie odgrywali już takiego znaczenia, odcisnął się także brak źródeł. Powtórzyłbym tutaj wcześniejszą propozycję rezygnacji z tego rozdziału i zakończenia poprzedniego na wspomnianej wyżej cezurze 1956/1957 (z zaznaczeniem nie tyle 1950, co 1951 r. (z racji ustawy o obywatelstwie polskim ze stycznia tego roku, radykalnie zmieniającej sytuację prawną dawnych VD). Koniec lat 50. i lata 60. uwzględniłbym, razem z praktycznie nieuwzględnioną przez doktoranta kwestią pamięci o łódzkich Niemcach/VD – w zakończeniu.

Mniejsze znaczenie tego ostatniego okresu jest także wyraźniej widoczne w przemyślanym i bardzo dobrze skonstruowanym rozdziale biograficznym (s. 418-533), skupionym na latach 1939-1950. Piętnaście wybranych przez Michała Turskiego i z benedyktyńskim wysiłkiem zrekonstruowanych życiorysów VD: przedstawiciele burżuazji, arystokratów, inteligentów, robotników, rzemieślników, chłopów, policjantów i komunistów, kobiety i mężczyźni, starych i młodych, mieszkańców miast, miasteczek i wsi jest niezwykle plastycznym uzupełnieniem rozdziałów chronologicznych. Pokazuje szeroką i zróżnicowaną paletę zachowań, strategii i emocji, towarzyszących (pod)łódzkiej społeczności niemieckiej podczas całej „upiornej dekady”, sięgając po określenie Jana Tomasa Grossa. Ale jednocześnie te egzemplifikacje doskonale ilustrują zarówno skalę problemów związanych z badaniem tej epoki, jak i potrzebę dostrzegania w niej człowieka.

Kwestie językowe

Przygotowanie obszernej pracy naukowej w obcym języku jest zawsze wyzwaniem, z którego – co należy podkreślić – doktorant wyszedł zwycięsko. O ile mogę ocenić język pracy, nie jest on może specjalnie wyrafinowany, pozbawiony słownych ozdobników, ale klarowny i zrozumiały. Niektórym stwierdzeniom z pewnością powinien się przyjrzeć *native speaker*. Nie jestem np. pewien czy niektóre określenia stosowane są we właściwych kontekstach (jak np. *das Inventar* na s. 179 czy *Kriminalität* na s. 318).

Jak już wspomniano wyżej zastanowiłbym się nad zmianą tytułów niektórych podrozdziałów, w których część opisowa słabo koresponduje z cezurami (np. *Stunde der Vergeltung – Deutsche in der Region Lodz, 1945-1950* lub *Die Lage der Deutschen in Lodz nach der Befreiung 1945-1949*).

Uwagi szczegółowe (przykłady):

s. 47/48: Czy miejsca zamieszkania Niemców w Łodzi wynikały z uwarunkowań etnicznych, czy też raczej statusu społecznego i ekonomicznego, grupującego – także geograficznie - w przestrzeni miejskiej ludzi z podobnego szczebla. Autor zauważa to zresztą na s. 52.

s. 48: Łódź nie była wyjątkiem pod względem pracujących w przemyśle niemieckich robotników. Podobnie było w Warszawie przełomu XIX i XX w. czy np. w Żyrardowie.

s. 50: To że łódzcy Niemcy nie tworzyli „kręgów artystycznych”, nie wyklucza uczestnictwa w kulturze, zarówno w sferze publicznej (teatry etc.), jak i typowego dla (niemieckich) sfer mieszczańskich wspólnego muzykowanie, śpiewu (w tym w chórach) etc. Warto się zastanowić również nad innymi czynnikami wyróżniającymi, jak kuchnia, obyczaje etc.

s. 54: „Generalvertreter der BASF in Russisch-Polen” – unikałbym takiego określenia, mimo że jest stosowane nawet w nowszych opracowaniach (Trees, 2007).

s. 57: Może warto się zastanowić, czy akt 5 XI miał jakiegokolwiek znaczenie dla łódzkich Niemców. Na pewno zaś warto się pochylić nad ich reakcjami na niepodległość, zwłaszcza że rozbrajanie wojsk niemieckich w listopadzie 1918 r. miało w Łodzi znacznie bardziej dramatyczny przebieg niż np. w Warszawie.

s. 61-62: Rozumiem konieczność skrótów, ale sytuacja Łodzi w II RP jest zbyt uproszczona. Warto zauważyć bardzo niskie spożycie wewnętrzne i kryzys.

s. 72: „Die Lodzer Textilfirmen mussten seit 1918 mit dem Wegfall des sowjetischen Marktes fertig werden” – rynek radziecki jeszcze nie zaistniał, nie można go było więc stracić. Rosyjski/wschodni jako taki – oczywiście.

s. 74, 171: „Kwartalnik historyczny” – zapisy polskich czasopism zawsze dużymi literami, niezależnie od języka.

s. 89: Pisząc o świadomości łódzkich Niemców warto przywołać wykreowaną przez Andrzeja Szczypiorskiego w powieści *Początek* (*Schöne Frau Seidemann*) postać Johanna (Jasia) Müllera – „Niemca z ciała, Polaka z duszy”, syna majstra w fabryce włókienniczej, członka Organizacji Bojowej PPS podczas rewolucji 1905-1907, zesłańca na Syberii. Podczas II wojny przyjął volkslistę, jednocześnie pomagając Polakom, po wojnie osiedlił się w Bawarii. Dla recepcji łódzkich Niemców jest to istotne.

s. 90: Pojęcie „Lodzermensch” ma znacznie szersze znaczenie, niż tylko określenie łódzkiego Niemca.

s. 106: Tzw. *Leistungspolen* stanowili w 1944 r. już praktycznie zamknięty rozdział. Paradoksalnie więcej wiemy o rozliczeniu *Leistungspolen* po wojnie, niż o ich doświadczeniach okupacyjnych. Krzysztof Strykowski, *Polożenie Polaków „wydajnie pracujących” (Leistungspolen) w Wielkopolsce w latach 1945-1946*, „Poznański Rocznik Archiwalno-Historyczny”, 8/9 (2001/2002), s. 165-179

s. 112-114: zastanowiłbym się przeformatowaniem tabel i zwiększeniem czytelności. Należy zsumować poszczególne rubryki.

s. 115: „Südostpreussen” zastąpiłbym jednak terminem „Regierungsbezirk Ziechenau”

s. 119: „Im oberschlesischen Gau gehörten 67 % der Volksdeutschen zur Gruppe 3,4 % zur Gruppe 4” – to dobry przykład, jak brak dokładnej adiustacji (i pominięcie spacji) potrafi radykalnie zmienić sens zdania.

s. 182: „Das Tragen von Abzeichen war die Pflicht jedes Volksdeutschen in Litzmannstadt und im Warthegau” – Łódź leżała w „Kraju Warty”!

- s. 186: „Bischof Julius Bursche” – w przypadku biskupa Burschego forma imienia „Julius” jest stosowana w historiografii niemieckiej (np. Bernd Krebs), sam jednak używał formy polskiej „Juliusz”. Autor stosuje obie (vide s. 254) – należy ujednoczyć.
- s. 202: „Sierpnia-Straße marschierte, sang das polnische Militärlied „ułani, ułani“ – może warto zauważyć, że chodziło o ulicę 6 Sierpnia (nazwa nadana w 1919 r. na cześć wymarszu tzw. pierwszej kompanii kadrowej w 1914 r.).
- s. 212: Koniec okupacji - czy w kontekście łódzki VD istotna była np. likwidacja łódzkiego getta w sierpniu 1944 r.
- s. 214: „Im Januar 1945 wurde die Lage kritisch – die Rote Armee war im Begriff Warschau zu befreien und am 22. Juli 1944 wurde in Chełm, später in Lublin, eine der Sowjetunion gegenüber loyale Regierung installiert“ – na miejscu autora trzymałbym się jednak chronologii.
- s. 225: „de jure“ – raczej *de iure* (podobnie jak *de facto*).
- s. 309: Może w dwóch zdaniach wyjaśnić strukturę polskiego systemu obozowego, wprowadzona przez Departament Więziennictwa i Obozów MBP. Inaczej Sikawa jest jakby zawieszona w próżni. Literatura jest obszerna i dostępna.
- s. 354: „Fast alle Deutschen wurden nach 1945 zu Zwangsarbeit verurteilt. Nur sehr wenige konnten diesem Schicksal entgehen. Dies betraf insbesondere Deutsche, die sich in dem Arbeitslager Sikawa oder dessen Unterlagern befanden“. – Abstrahując już od kwestii prawno-językowych (Niemcy nie byli „skazani“ - co wymaga wyroku - na pracę, lecz istniał jej urzędowy „przymus“ pracy), to w Sikawie przebywał w większości niepracujący tzw. element słaby. Jak zauważono powyżej większość znajdujących się „na stanie” obozu, nadających się do pracy było zatrudnionych poza obozem, u pracodawców państwowych i prywatnych.
- s. 382: „Ein staatliches Reisebüro, dem die Organisation der Ausreisen von den Landräten und staatlichen Repatriierungsämtern übertragen worden war, wurde am 3. Februar 1951 unter dem Namen „Orbis“ gegründet“. - Biuro podróży Orbis zostało założone w 1920 r., w 1950 r. otrzymało nowy statut, a w 1951 r. zaczęło obsługiwać wyjazdy Niemców.
- s. 390: „Die Staatsbetriebe sammelten keine Informationen über die Besatzungsvergangenheit ihrer Beschäftigten“ – trudno uwierzyć, aby powiązani najczęściej z Urzędem Bezpieczeństwa tzw. personalnicy nie zbierali takich informacji. Autor powołuje się zresztą na dokument z 1949 r., dwa lata przed abolicją i przyznaniem obywatelstwa VD. Warto zajrzeć do zachowanych formularzy personalnych z pierwszej połowy lat 50., czy są w nich rubryki dotyczące podpisania DVL.
- s. 394: „Nach dem Jahr 1956, in dem Władysław Gomułka an die Macht kam, und der folgenden Entstalinisierung, wurde das bisher eigenständige Ministerium der Öffentlichen Sicherheit aufgelöst und als Abteilung Służba Bezpieczeństwa [SB, Sicherheitsdienst] in das Innenministerium integriert, was auch zu einer engeren Verzahnung der einzelnen Sicherheitsorgane führte“ – MBP zostało rozwiązane w grudniu 1954 r., natomiast Urząd Bezpieczeństwa Publicznego istniał do 1956 r.

s. 403: „Sehr viele Volksdeutsche verloren nach 1945 alles, was sie besaßen” – chyba łatwiej wymienić, zwłaszcza na tzw. ziemiach dawnych, tych którzy nie stracili mienia. Autor uwzględnia tylko osoby, które poddały się rehabilitacji, nie biorąc pod uwagę VD niepodlegających tej procedury.

s. 443: „Sein älterer Sohn wurde durch die Nationalsozialisten verfolgt und misshandelt, der jüngere war Pilot bei den polnischen Luftstreitkräfte in England“ – może warto wspomnieć, że młodszy syn to Eugeniusz Zdzisław Ebenrytter (1914-1976), pilot RAF (zmarł w Australii). Nawet krótka kwerenda internetowa wskazuje na żyjących w Łodzi potomków rodziny (architekt Włodzimierz Ebenryter).

s. 447: „Er lernte in der „russischen Mittelschule“ zwischen 1894 und 1904“ – dlaczego cudzośćów?

s. 453: „Die Geyers „Weiße Fabrik“ (Biała Fabryka) wurde schon im Dezember 1946 verstaatlicht und man führte eine kommissarische Leitung ein” – chyba nie tyle „już”, co „dopiero”. Ustawa o przejęciu na własność państwa podstawowych gałęzi gospodarki narodowej została uchwalona 3 I 1946.

s. 471: W przypadku Jerzego Minicha sugerowałbym wykorzystanie przechowywanej w Muzeum Niepodległości w Warszawie kartoteki działaczy polskiego ruchu robotniczego, stanowiącej bazę do „Słownika Działaczy Polskiego Ruchu Robotniczego”.

s. 501: „In der polnischen Polizei war Weyer zwischen 1918 und 1936 tätig – er begann seine Karriere als Polizist schon am 18. November 1918“ – może warto zaznaczyć, co to była za policja w listopadzie 1918; Policja Państwowa powstała w lipcu 1919 r.

s. 526-532: Może warto podkreślić wyraźniej, że zarówno Zachertowie, jak Ledóchowscy zaliczali się do arystokracji, co było zapewne nie bez znaczenia zarówno podczas okupacji, jak i po niej. Dla uzupełnienia: według informacji genealogicznych Zachert zmarł 17 VIII 1968 nie w Zgierz, lecz w Warszawie. Jego żona (ur. 1913) zmarła 24 IV 2003 w Miluzie. Syn, Jan Andrzej, zmarł w 2015 r.

Konkluzja

Powyższe uwagi krytyczne, zarówno ogólne, jak i szczegółowe w żaden sposób nie umniejszają znaczenia pionierskiej dysertacji przedstawionej przez mgr. Michała Turskiego. Większość ma zresztą charakter nie tyle zarzutu, co sugestii, które doktorant może (ale nie musi!) uwzględnić przygotowując pracę do publikacji. Praca, po koniecznych działaniach redakcyjnych powinna bowiem zostać wydana drukiem, zarówno po niemiecku, jak i po polsku. Dysertacja bezsprzecznie zasługuje również na wyróżnienie.

Nie ulega wątpliwości, że rozprawa p. mgr. Michała Turskiego pt. *Biografien unter der Lupe: Die Deutsche Volksliste und die deutsche Minderheit in der Region Lodz, 1914-1970*, przygotowana pod kierunkiem prof. Leszka Olejnika i prof. Hansa-Jürgena Bömelburga spełnia warunki stawiane pracom doktorskim, zgodnie z Ustawą. W związku z powyższym wnoszę o dopuszczenie jej do dalszych etapów postępowania o nadanie tytułu doktora.


(prof. dr hab. Jerzy Kochanowski)